Po 90 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 90. Kraków, wtorek 2 kwietnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: **Naprzód-Kraków.**

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 19 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 1. kwietnia.

Gimnazyum cieszyńskie.

Od kilku już lat toczy kraj nasz walkę o upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Jest to walka nietylko w imię sprawiedliwości narodowej, żądającej poszanowania i uznania dla praw olbrzymiej większości ludu polskiego na Śląsku, ale i w imię postulatów ogólno-ludzkich, kulturalnych, domagających się dla oświaty jak najszerszego pola rozwoju.

Odrzucenie przez rząd upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego wywołało tedy w całym kraju głębokie i żywiołowe oburzenie. Setki wieców, domagających się energicznie upaństwowienia gimnazyum, dowodzą, iż w postulacie tym streszcza się najżywotniejszy interes całego społeczeństwa polskiego.

Jakżeż wobec tego narodowego postulatu zachowało się „narodowe“ Koło polskie?!...

Oficyalna reprezentacya Galicyi, która nie wiedzieć z jakiego powodu nazywa się „polską“, odsądzając równocześnie wszystkie stronnictwa ludowe od patryotyzmu, zachowała się wobec gimnazyum cieszyńskiego od samego początku nietylko obojętnie, lecz wprost wrogo.

Koło polskie, przyzwyczajone do wycierania przedpokojów ministrów, do oddawania posługi każdemu rządowi, bez względu na jego barwę i program, nie myślało nigdy na seryo o zajęciu się sprawą gimnazyum cieszyńskiego, bojąc się narazić rządowi. Względy gabinetowo milsze są bowiem dla macherów z Koła polskiego, aniżeli walka o prawa narodowe.

Któż rozsądny, śledząc stanowisko Koła wobec gimnazyum od samego początku, uwierzy nieszczerym zapewnieniom kołowców, że i im gimnazyum cieszyńskie „leży na sercu“? Przecież szlachta galicyjska szczyci się, iż jest najsilniejszem stronnictwem w parlamencie. Przecież były czasy, iż „zewnętrzny i wewnętrzny rząd Austryi spoczywał w rękach rodaków“. Cóż Koło uczyniło dla gimnazyum cieszyńskiego wówczas, gdy na czele rządu stał minister-rodak hr. Badeni, który uważał się za tak „potężnego“, iż nie upaństwowienie jednego gimnazyum, ale stosunek dwóch narodów chciał regulować w drodze rozporządzenia... Wówczas rząd, na czele którego stał reprezentant Koła polskiego, odmówił również żądaniu upaństwowienia gimnazyum! Po czterech latach wysługiwania się Koła rządowi — dziś powtarza się z gimnazyum cieszyńskiem to samo. Mimo tego jednak wyraźnego lekceważenia sobie przez rząd żądania ludności polskiej, minister-rodak dr. Piętak pozostaje nadal w gabinecie.

Co więcej! W chwili, gdy cały kraj wre oburzeniem z powodu sprawy cieszyńskiej, Koło polskie odważa się publicznie w „Gazecie narodowej“ dawać społeczeństwu admonicye, iż obecnie nie pora myśleć o upaństwowieniu gimnazyum cieszyńskiego!

„Gazeta narodowa“ pisze w korespondencyi z Wiednia:

„... Obecna chwila jest szczególniej niesposobna do forsowania gimnazyum polskiego w Cieszynie. Ludzie, poważnie traktujący sprawy narodowe — i sprawy publiczne wogóle, powinni liczyć się ze stosunkami, i uwzględnić ten stan rzeczy, że co w pewnym czasie łatwem byłoby do przeprowadzenia, w

---

EMIL ZOLA.

Powódź.

NOWELA.

1)

I.

Nazywam się Ludwik Roubieu. Mam lat siedmdziesiąt, a urodziłem się we wsi Saint Jory, o kilka mil od Tuluzy w górę Garonny. Czterdzieści lat biłem się z ziemią, by mieć co w gębę włożyć. Nareszcie zdobyło się byt dostatni i zeszłego miesiąca byłem jeszcze najbogatszym właścicielem w gminie.

Nad domem naszym zdawało się unosić błogosławieństwo. Szczęście tam kwitło; słońce było nam bratem i nie przypominam sobie doprawdy złych zbiorów. Żyło nas w zagrodzie z dziesiątka, w owej szczęśliwości. Naprzód ja, krzepki jeszcze, co prowadziłem dziatwę do pracy; potem mój brat młodszy Piotr, stary kawaler, były sierżant; następnie moja siostra Agata, która zamieszkała przy nas po śmierci swego męża, dzielna kobieta, wielka jak chłop i taka wesoła, że, jak się śmiała, to ją słychać było na drugim końcu wioski. Dalej szło całe gniazdo: syn mój Jakób, Róża jego żona, ich trzy córki Ludmiła, Weronika i Marya; pierwsza za Cypryanem Bouisson, tęgim zuchem, z którym mieli dwoje drobiazgu, dwuletnie jedno, drugie w dziesięciu miesiącach; druga, co tylko zaręczona z Gaspardem Rabuteau; trzecia nakoniec, prawdziwa panienka, taka bielutka i jasnowłosa, jak gdyby się rodziła w mieście. Razem więc zliczywszy, było tego dziesięcioro. Ja zaś byłem między nimi dziadem i pradziadem. Kiedyśmy zasiedli przy stole, to miałem moją siostrę Agatę po prawej ręce, brata Piotra po lewej; dzieci siedziały dalej wiankiem podług wieku; cały sznurek głów coraz to mniejszych, aż do dziesięciomiesięcznego maleństwa, które już samo jadło polewkę, jak starzy. Brzęczały też to łyżki po talerzach! Dziatwa ostro zmiatała. A jak tam było wesoło pomiędzy jednym kęsem a drugim! Czułem też dumę i radość w piersiach, kiedy ten drobiazg z wyciągniętemi ku mnie rączynami krzyczał:

— Dziadku, dajcie nam chleba!... Tylko dużo! dziadku!...

Szczęśliwe dni!... Zagroda nasza śpiewała przy pracy wszystkiemi oknami. Wieczorem Piotr wymyślał zabawy, opowiadał swoje wspomnienia z pułku. Ciotka Agata piekła w niedzielę placuszki dla naszych dziewcząt. Potem Marya śpiewała nabożne pieśni, zupełnie takim głosem, jak dzieci z kościelnego chóru; z jasnemi włosami, które jej spływały na szyję i plecy, z rękoma splecionemi na fartuchu, wyglądała jak święta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

innym momencie, jak obecny, przejściowym, przeforsować się nie da od razu (!). Nie można przypuszczać, aby dr. Körber był takim przeciwnikiem Polaków, iżby nie chciał tak niedużej rzeczy zrobić, jak upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie“.

Publiczne to oświadczenie otworzy chyba oczy najbardziej zaślepionym zwolennikom Koła.

Kołowcy lekceważą sobie poprostu opinię kraju. Jeden z nich wyraźnie oświadczył, iż „wrzenie w kraju, to słomiany zapał, który nie długo potrwa“. Niechże zapamiętają to sobie ci, którzy od Koła spodziewają się jeszcze pomocy.

Walka, tocząca się obecnie o gimnazyum cieszyńskie, jest tedy również i walką przeciw kosmopolitycznym reakcyonistom z Koła polskiego

Wiec cieszyński, który uchwalił rezolucyę z potępieniem i pogardą dla Koła, a wotum nieufności dla Michejdy, świadczy najlepiej o wyobrażeniu, jakie o patryotyzmie klerykalno-stańczykowskiej kliki ma gnębiona ludność polska na Śląsku.

Za głosem Polaków śląskich pójdzie cały kraj — pójdą ci wszyscy, dla których patryotyzm nie jest tylko płaszczykiem do pokrywania brudnych interesów kastowych.

Niesłychane pogwałcenie ustawy.

A więc zdumiewające rozstrzygnienie sądu wyższego, zapadłe w sprawie artykułów wojskowych w „Naprzodzie“, wymaga koniecznie uzasadnienia! Sąd wyższy przekazanie sprawy prasowej o zbrodnię z § 222 u. k. sądom orzekającym zbył kilku słowy, które jednak nie wystarczyły dla poruszonej tą nowością w dziedzinie prawa opinii publicznej. Skoro więc „Naprzód“ na podstawie niedwuznacznych przepisów ustawy, wykazał zupełną bezpodstawność wzmiankowanego orzeczenia, widziały się zmuszone sfery oficyalne wystąpić z obroną swego postępku. Obrony tej podjął się „Czas“ w nrze 72, podnosząc, że artykuł jego „przedstawia poważną opinię kół prawniczych“.

Stwierdzając, że w naszem, do autorytetu przyzwyczajonem społeczeństwie, za „poważną opinię“ uchodzi opinia wyższych kół sądowych, nie odbiegamy daleko od intencyi nawet samego „Czasu“, jeżeli zaznaczamy, że „opinia“ ta pochodzi z sądu wyższego. Z przyjemnością stwierdzamy dalej, że sam „Czas“ nie pisze się chyba na wywody bałamutne swego inspiratora, skoro zamieszcza je „nie przesądzając dalszej dyskusyi“.

Przypatrzmy się tedy bliżej niefortunnym usiłowaniom obrony rozstrzygnienia sądu wyższego. Aby umożliwić sobie pożądane dedukcye prawne, zapowiada z góry „Czas“, że „zbrodnia ta, tj. z § 222 u. k., musi być traktowaną jako całkiem samodzielne przestępstwo, tak pod względem prawa procesowego, jak i materyalnego“. O ile idzie o prawo materyalne, to zdanie to jest prawniczym nonsensem, każda bowiem zbrodnia, np. zdrady głównej, gwałtu publicznego itd.. stanowi dla siebie samodzielne przestępstwo i o jakiemś niezwykłem „traktowaniu“ jej mowy być nie może; o ile zaś idzie o prawo procesowe, to zdanie powyższe, jeżeli z pod pióra prawnika wychodzi, jest świadomem obaleniem kardynalnych zasad prawa procesowego na rzecz oportunizmu, z którego doniosłości autor artykułu chyba sprawy sobie nie zdaje Zdanie to potwierdza tylko nasze poprzednie zapatrywanie, że sąd wyższy przy swem rozstrzygnięciu kierował się wykluczonem przy badaniu kompetencyi przekonaniem sędziowskiem, a taki proceder **„odmiennego traktowania“** pewnych zbrodni pod względem prawa procesowego jest pogwałceniem przepisów ustawowych.

Wprost rozpaczliwie śmiesznem jest twierdzenie „Czasu“, iż „z mocy § 222 uk. odpowiada redaktor za to, że przez otworzenie łamów swego pisma ułatwił osobie wojskowej popełnienie zbrodni. A ułatwienie to nie odbyło się przecież osnową pisma“. Pytamy się więc, czem to ułatwienie się odbyło? Wszak tylko osnową pisma, bo gdyby tej osnowy nie było, toby wogóle nie było niczego. W czemby leżała tu „pomoc do zbrodni“, gdyby nie było osnowy pisma, zawierającej zbrodnie wojskowe?

Wszakżeż ta pomoc polega na tem, że się takie zażalenia wojskowe, które kodeks wojskowy ściga jako zbrodnie, jako „meuterische Beschwerden“, publikuje, aby na podstawie uprzedniego porozumienia się dać pomoc sprawcy przy popełnieniu czynu. „Czas“ dyskutuje tu, nie podając rozmyślnie definicyi odnośnej zbrodni wojskowej i nie konkretyzując w swych wywodach objektywnie inkryminowanych faktów. Zażalenia wojskowe (vorschriftswidrige, grundlose Beschwerden) stanowią wedle kodeksu wojskowego z reguły występek wojskowy (§§ 269 b, 270, 557, 556), a więc w danym wypadku w rachubę nie wchodzą; zbrodnią wojskową stają się te zażalenia w jednym tylko wypadku, który oficyalny rejestr określa rubryką ad § 160: „wann Beschwerden zur Meuterei werden“. Zbrodnia ta wojskowa zachodzi mianowicie wtedy, jeżeli w celu wywołania u podwładnych żołnierzy niechęci przeciw przełożonym, rozszerza się wzgardliwe opisy przełożonych a) bądź publicznie, to jest przez żywe słowo wobec kilku podwładnych żołnierzy, b) bądź przez pismo lub obraz. Cywilny, który drukiem treść takiego pisma przez żołnierza napisanego powtarza, nie stał się współwinnym zbrodni wojskowej, lecz popełnił, jeżeli działał w uprzedniem

---

MARYA KONOPNICKA.

Młody żołnierzu!

Motyw z irlandzkiej pieśni ludowej *).

Młody żołnierzu, młody żołnierzu,
W jaki ty idziesz bój?

W śmiertelny idę bój,
W śmiertelny trud i znój,
W śmiertelny proch i pył..
W ból, który wiecznie był
I wiecznie trwa,
Idę radosny,
A na promiennym puklerzu
Mej wiosny,
Jutrzenka gra!

Wskróś mroków i omdlenia,
Wskróś burzy i zawiei,
Bez chwały, bez korzyści,
Bez wodza i bez roty,
Sam niosąc sztandar mój, —
W bój idę wszechtęsknoty,
W bój idę wszechpragnienia,
W bój idę wszechnadziei,
Co nie dla mnie się ziści,
W ogromny duchów bój!

Na śmierć, na skon,
Młodość mą niosę,
Pod walki kosę,
Jak złoty plon
Ciężki od ros. .

Idę cichy, płonący,
Idę w mrokach żarzący,
Na wielkie bojowisko,
Gdzie duchów wszechognisko
Płonie, świeci, rozbłyska,
Lecę — iskra ogniska —
Na całopalny stos.

Może rozwidnię sobą
Pola ciemne żałobą,
Może sobą ogrzeję
Stygnącą serc nadzieję...
Jako się rzuca z szczytów
Gwałtowny zdrój.

Tak — jasny od jutra świtów
Idę w ten bój,
Co z mojem życiem
I z serca biciem
Jest nierozdzielny...
W bój duchów idę! W bój idę
[śmiertelny!

Młody żołnierzu, młody żołnierzu,
Za co ty idziesz w bój?

Za wszystko dobre idę w bój,
Za ideałów ołtarz mój,
Za życia moc,
Za życia zdrój.

Co dla pokoleń niezrodzonych płynie
W tajemnej czasów głębinie,
Idę przez mrok, idę przez noc,
Wierny przymierzu,
Co duchy w ogniwa sprzęga...
Na śmierć — jest moja przysięga,
Ofiara — jest mój znak.

W bój idę za bratni ul,
Za bratni rój,
Za światło chat,
Za spokój pól...

Idę, by na swem gnieździe mógł wolny
[śpiewać ptak,

*) Z zeszytu 4 lwowskiej „Krytyki“.

porozumieniu ze sprawcą, specyalną zbrodnię z §. 222 u. k., którą tylko cywilny popełnić może, a popełnił tę zbrodnię oczywiście osnową druku i dlatego odpowiadać ma za nią niewątpliwie przed sądem przysięgłych.

Rzecz ta jest tak jasna, że żadna sofistyka nie zdoła jej zaciemnić.

Następujący przykład najlepiej zilustruje nasz pogląd. I tak: żołnierze przemyscy przesyłają autentyczny list do pewnej osoby, w którym żalą się na postępowanie swych wyższych władz i proszą o wzięcie ich w obronę. Owa osoba list ten odczytuje na zgromadzeniu żołnierzy w kasarni. Popełniono tu dwie odrębne zbrodnie: żołnierze treścią listu odczytanego dopuścili się zbrodni wojskowej, owa osoba zaś, która ten list dostała i publicznie, to jest wobec żołnierzy go odczytała, stała się, jeżeli do napisania listu uprzednio się przyczyniła, winną zbrodni z § 222 u. k., czyli dania pomocy żołnierzom do popełnienia zbrodni.

Albo drugi przykład: żołnierze list takiej treści przesyłają do redakcyi, redaktor zaś, który do napisania listu uprzednio się przyczynił w jakikolwiek sposób, na życzenie żołnierzy przedrukowuje list w gazecie. W tym wypadku mamy do czynienia również z dwiema zbrodniami: żołnierze treścią listu rozszerzonego dopuszczają się zbrodni wojskowej, redaktor zaś, który całą treść listu przedrukował, dopuścił się zbrodni z § 222 uk., bo dał osnową druku pomoc do popełnienia zbrodni wojskowym, oczywiście jeżeli działał w porozumieniu ze sprawcami jeszcze przed napisaniem listu (im vorhinein getroffenes Einverständniss § 220 u. k.). Właściwość sądu urzędniczego do osądzenia zbrodni z § 222 uk. w pierwszym przykładzie, zaś sądu przysięgłych do osądzenia tej samej zbrodni w drugim przykładzie, jest dla każdego prawnika niezaprzeczoną. I nikomu nie przejdzie nawet przez myśl stawiać oba te przypadki na równi pod względem procesowego orzecznictwa karnego, skoro przecież ustawa wyraźnie w art. VI ust. wprow. do p. k. zbrodnie osnową druku popełnione przez cywilnych sądom przysięgłych przekazuje.

Fakt przeto umieszczenia, oddania do druku, nie da się oderwać od treści rozszerzonego pisma drukowego i stanowi jednolitą, kontynuowaną, czynność karygodną. Gdyby orzeczenie sądu wyższego miało być prawdą, to zniesionym mógłby być w praktyce przepis art VI ust. wprow., bo każdą czynność dzieliłoby się na szereg innych czynności i na poszczególne stadya, a oskarżenie przed sąd urzędniczy opierałoby się „na fakcie umieszczenia, nie zaś na treści samej“. Każdy widzi, że te stylistyczne koziołki „Czasu“ nie mogą się wobec zdrowego rozsądku i opartej na nim ustawie ostać! Granicę wolnych żartów przekracza już twierdzenie „Czasu“, że przecież nikt nie próbował twierdzić, jakoby załatwienie przekroczenia z art. III ust. z r. 1868 powinno należeć przed przysięgłych. Że przekroczenia żadne, wedle wyraźnego przepisu ustawy, nie należą przed przysięgłych, to chyba „Czasowi“ jest dobrze wiadome. Nie dziw więc, że przekroczenie zaniedbania obowiązków redaktorskich rozpatruje tylko sąd urzędniczy.

Zresztą przekroczenia zaniedbania obowiązków redaktorskich zalicza ustawa do przestępstw „przeciw porządkowi w sprawach prasowych“; są to policyjne i formalne przestępstwa prasowe, jak wiele innych podobnych przekroczeń i występków, i dlatego ekskludowano je z pod ingerencyi sądu przysięgłych. Jeżeli „Czas“ chce takimi argumentami analfabetycznymi walczyć, to mocno kompromituje sprawę, której podjął się bronić, zapewne w celu chronienia — wolności prasy. Contra negantem principia non est disputandum... Wszak z tą chwilą, gdy za treść karygodną pisma drukowego przyjmuje redaktor merytoryczną odpowiedzialność, musi natychmiast odpaść oskarżenie o art. III ust. z r. 1868 i sprawa musi być przekazaną sądom przysięgłym.

Tak samo cytowany przez „Czas“ art. VIII ust. z r. 1862 dlatego tylko nie podpada pod orzecznictwo sądu przysięgłych, że określa czysto formalne, policyjne przestępstwo prasowe. Wynika to dosłownie z podanego w artykule „Czasu“ orzeczenia Najw. Tryb. Zb. 1763, które wyraźnie powiada, że art. VIII obejmuje formalne policyjne przestępstwo prasowe, podobnie jak pokrewny § 22 ust. pras. (dodatki do urzędowych sprostowań) i dlatego nie podpada orzecznictwu sądów przysięgłych.

Z tą chwilą jednak, gdy treść pisma drukowego ma cechy zbrodni lub występku, za którą kogoś odpowiedzialność karna obciąża, musi tak przy art. VIII, jak nawet przy § 22 ust. pras. i przy wszystkich innych przestępstwach prasowych, każde ściganie subjektywne z powodu treści pisma drukowego zarządzone, sprowadzać kompetencyę sądu przysięgłych.

Uczony autor artykułu „Czasu“ widzi tedy przyczynę sądzenia prasowych przestępstw z art. VIII ust. z r. 1862 i art. III ust. z r. 1868 oraz zbrodni z § 222. ust. pras. przez trybunał urzędniczy w tem, że redaktor „przez otworzenie łamów swego pisma“ ułatwił popełnienie przestępstwa, a „ułatwienie to nie ma nic wspólnego z osnową pisma“. A tymczasem to samo właśnie orzeczenie najwyższego trybunału Zb 1763, które „Czas“ z taką pompą cytuje, wyraźnie stwierdza, że argument „o otworzeniu łamów“ czyli opublikowaniu drukiem, jest nietrafnym i że jedyną podstawą i kryteryum kompetencyi trybunału urzędniczego w przestępstwach prasowych, jest tylko okoliczność, czy mamy w danym wypadku do czynienia z przestępstwem formalnem, porządkowej natury, (zur Erhaltung der Ordnung in Presssachen) czy też nie. Cytujemy z treści tego orzeczenia najwyższego trybunału, co następuje: „W motywach wyroku zaczepionego wyrażony argument, że w wypadku art. VIII dlatego nie można przyjąć występku popełnionego osnową druku, albowiem karygodne tu jest rzekomo tylko opublikowanie drukiem, (otwarcie łamów) a nie samo w osnowie zachodzące przekręcanie wyników rozprawy itd. argument ten jest bez wybitnego znaczenia prawnego, bo w takim razie mógłby być zastosowany ten argument przy wielu przestępstwach znanych ustawie karnej naszej (i podlegających jako prasowe sądom przysięgłym) np §§ 65, 122 b. 300, 303, 305, 489 i inne, w których karygodność zachodzi także dopiero z chwilą publikacyi i otwarcia łamów, a przy których mimo to osnowa pisma drukowego jest karygodna (i ścigana przez sąd przysięgłych)“. To wszystko mógłby jurysta z „Czasu“ znaleść w zacytowanem przez się orzeczeniu, gdyby nie chciał być jednostronnym.

W końcu zwrócimy uwagę na pewien niezmiernie charakterystyczny szczegół. O ten sam artykuł wyznaczono redakcyi „Głosu przemyskiego“ rozprawę we Lwowie przed sądem przysięgłych. „Czas“ postąpił ostrożnie, oświadczając, że „nie chce przesądzać dyskusyi w tej sprawie“, — ma bowiem naprzeciw sądu wyższego w Krakowie opinię takiegoż sądu lwowskiego, a żadnej z nich potępić nie chce.

Ponadto i to wspomnieć tu należy, że tak c. k. prokuratorya państwa w Krakowie, jak i c. k. sąd krajowy w Krakowie przy objektywnem ściganiu inkryminowanego artykułu znalazły w treści jego wyłącznie znamiona czynu karygodnego, należącego przed sąd przysięgłych, to jest występku z art. IV ust. z r. 1862, popełnionego przez pobudzanie do pogardy przeciw 10 batalionowi pionierów i oddziałowi wojskowemu służby sanitarnej w Przemyślu. Kazano nawet redakcyi „Naprzodu“ na własny koszt publicznie ogłosić, że treść tego artykułu jest karygodna wedle niewojskowego kodeksu.

By mógł zakwitnąć z pąka biały ju-
[tra kwiat.
By ziemia rodzić mogła dla łaknących
[kłosy,
By usłyszane były tajne wieku głosy,
W pustym dnia gwarze —
Za podniesienie pochylonych głów,

W jasny blask słońca...
Za wielką pieśń bez słów,
Którą na dziejów cytarze,
Co świeci, chwałą złota,
Na strunach czynów,
Z ojców na synów,
Nieśmiertelny hymn żywota,
Naród — od lat tysiąca —
Sam sobie gra!

Ja skra, ja ruch,
Ja młodość świata,
Ja życia duch,
Co z mogił wzlata,
Za ideałów ołtarz mój,
Za wszystko dobre idę w bój,
W śmiertelny bój!

Przy subjektywnem ściganiu c. k. prokuratorya odstąpiła poprostu od prowadzącej przed forum przysięgłych kwalifikacyi z art. IV ust. z r. 1862, a teraz, ażeby poprzeć dopuszczalność trybunału urzędniczego, twierdzi nawet „Czas“, że treść tego artykułu jest niekarygodną wedle kodeksu niewojskowego, gdyż „osnowa artykułu tylko wedle kodeksu wojskowego jest karygodną“. „Czas“ więc, aby poprzeć swe marne wywody prawne musi nazywać niekarygodnem to, co właściwie jest karygodnem, musi stawać w sprzeczności z publicznie ogłoszoną w gazecie lwowskiej prawomocną decyzyą tego samego sądu, którego kompetencyi tak usłużnie „Czas“ broni. Czy może być coś komiczniejszego? *Y.*

Przegląd polityczny.

= **„Gegen die Polen“.** Czytamy w „Dzienniku poznańskim“: Potwierdza się wiadomość, że były prezes rejencyi poznańskiej, p. v. Jagow, wrócił znowu do łaski cesarskiej i mianowany został prezesem rejencyi w Kwidzynie. Donosi o tem „Berliner Corresp.“, organ ministra spraw wewnętrznych Rheinbabena. P. Jagow musiał jednak według „Hamb. Corresp.“ dać zapewnienie cesarzowi, że w przyszłości nie zajdzie u niego kolizya między jego urzędową a parlamentarną działalnością; złoży więc mandat sejmowy i wstrzyma się od wszelkiej parlamentarnej działalności.

Prasa antypolska bardzo jest zadowolona z powołania p. Jagowa na stanowisko prezesa rejencyi kwidzyńskiej. „Kölnische Ztg“ stwierdza z wielkiem zadowoleniem, że on na stanowisku prezesa rejencyi poznańskiej od r. 1896 do 1900 okazał się silną podporą niemczyzny w walce jej przeciw agitacyom polonizacyjnym i że „w przeciwieństwie (!!) do względności ówczesnego naczelnego prezesa (bar. Wilamowitza) okazywał uznania godną stanowczość w walce przeciw wybrykom Polaków“.

Zarazem twierdzi „Kölnische Ztg“, że jego nominacya na prezesa rejencyi w Kwidzynie zdradza u rządu silną wolę stanowczego zwalczania ekspanzywnych usiłowań Polaków w Zachodnich Prusach, które to usiłowania odniosły pewien skutek, objawiając się w cofaniu niemczyzny. Pan Jagow — kończy organ szowinistów nadreńskich — uchodzi za gruntownego znawcę ruchu polskiego i nie brak mu potrzebnej energii i wytrwałości do poskromienia tego ruchu.

„Vorwärts“ berliński zapisuje nominacyę p. Jagowa pod tytułem „Gegen die Polen“ i z większą znajomością rzeczy, aniżeli „Kölnische Ztg“, takie robi uwagi:

„Pan Jagow jest dla Polaków tem, czem dla socyalistów był p. Puttkamer. Posiada ową „twardą rękę“, którą zagroził Polakom p. Bülow (w znanym artykule „Nordd. Allgem. Ztg“). Tego rodzaju polityka prześladowcza musi oczywiście przyczynić się tylko do wzmocnienia siły prześladowanych“.

= **Rozruchy macedońskie.** Przed paru dniami doniosły telegramy z Konstantynopola o drakońskich wyrokach, które w Salonice wydały sądy tureckie na Bułgarów, należących do spisków macedońskich. 3 otrzymało karę śmierci, 7 skazano na dożywotnie więzienie, a 5 na pięcioletnie. Wogóle, Turcy w niesłychanie gwałtowny sposób starają się przytłumić wszelkie iskry rokoszu z obawy, że z nastaniem wiosny rozpocząć się mogą zbrojne napady macedońskie. Więzienia przepełnione są Bułgarami, pochodzącymi przeważnie ze sfer inteligentnych i mieszczańskich. Ludność wiejska zachowała się tym razem, podobno, dość obojętnie. Jednakże w okolicach Monastyru tureckie kordony otaczają wioski bułgarskie, a nocą przeciągają przez nie patrole wojskowe.

Wskutek nieostrożnych zeznań jednego z oskarżonych w procesie salonickim, aresztowano w tem mieście niedawno księgarza i byłego profesora Nikołowa, cieszącego się niesłychaną popularnością. Przy rewizyi władze tureckie znalazły u niego kompromitujące papiery i broń. W więzieniu Nikołow odebrał sobie życie, poprzecinawszy sobie na ręce tętnice. Co prawda, fakt znalezienia broni w domu bułgarskim nie przedstawia sam przez się nic podejrzanego, gdyż na półwyspie bałkańskim, zwłaszcza w Macedonii każdy mieszkaniec niemal posiada mały arsenał domowy.

Smutnie zatem zapowiadają się święta w tym kraju, ale tylko dla Bułgarów, gdyż wśród niejednolitej ludności tamtejszej wszystkie szczepy żyją ze sobą w ciągłej niezgodzie. Tak np. Grecy saloniccy cieszą się ogromnie z gwałtownych środków represyjnych, stosowanych wobec Bułgarów.

Z literatury i sztuki.

„Krytyka“, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, literaturze i sztuce. Zeszyt 3 wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: W. Feldman: „Filareci a społecznicy“. — Marya Konopnicka: „Młody żołnierzu“ (wiersz). — Dr. Zofia Daszyńska: „Dokąd dąży dzisiejszy ruch kobiecy?“ — Jerzy Brandes: „Rzeźba kolorowa“. — Jan Sten: „Stanisław Wyspiański“. (Z cyklu „Młoda Polska“). — Prof. dr. Ludwik Gumplowicz: „Suggestya społeczna“. (Dokończenie). — Józef Ruffer: „O słońcu“. (Sonety). — W. K. Kozłowski: „Kilka słów o pozytywizmie w Polsce i o jego roli przyszłej w dziejach ludzkości“. — Maciej Szukiewicz: „Ben Hotur“. (Nowela. Dokończenie). — Witold Reger: „Szkice z celi więziennej“ — Lambro: „Kronika warszawska“. — „Teatr lwowski“. — Sprawozdania literackie. — Treść tego zeszytu jest więc niezwykle bogatą i doborową. „Krytyka“ stanęła na wyżynie najlepszych pism literackich. Polecamy towarzyszom gorąco to pismo, które kosztuje kwartalnie 3 K. Adres redakcyi „Krytyki“: Lwów, Koralnicka 6.

Dla kolejarzy. Nakładem administracyi „Kolejarza“ wyjdzie w tych dniach broszurka pt.: **„Kapitalistyczne państwo jako pracodawca“, mowa posła dra Wilhelma Ellenbogena**, wygłoszona w austryackiej Radzie państwa dnia 14 marca b. r. Mowa ta, którą ze stenogramu przetłómaczyliśmy na język polski, powinna znachodzić się w ręku każdego kolejarza. Jestto niszcząca krytyka panujących na kolejach państwowych stosunków, a na które minister Wittek w odpowiedzi swej nie znalazł nawet usprawiedliwiających argumentów. Cena broszurki 10 hal. Do nabycia w administracyi „Kolejarza“ i we wszystkich agencyach, w których „Kolejarza“ sprzedają, jakoteż w Sekretaryacie w Krakowie: Szczepan Kurowski, Kraków, Mikołajska 9. Cena z przesyłką pocztową 15 hal. Upraszamy o wczesne zamówienia, albowiem nakład wynosi ograniczoną tylko liczbę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 kwietnia. 1872. Morse wynalazca telegrafu umiera. — 1896. Strejk wiedeńskiej straży ogniowej. — 1898. Zola uwolniony przez trybunał kasacyjny.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład inżyn. Urbanowicza: „O tramwaju elektrycznym“ (z obrazami świetlnymi).

Dziś w teatrze: „Burza“, baśń dram. w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira, illustr. muzyką. Nowa wystawa. (Po raz 3).

Konfiskata. Nr. 7 „Kolejarza“ został skonfiskowany za dwa ustępy ze sprawozdania z konferencyi kolejarzy w Stryju, a mianowicie za jedno zdanie z mowy tow. Kurowskiego i za jedno zdanie z uchwalonej rezolucyi o ministrze Witteku. Wyszedł już drugi nakład tego numeru z opuszczeniem miejsc skonfiskowanych.

Jezuita Sopuch, wydawca „Łączności“, przyjaciel oszusta Moscha, złodzieja Łucyka i włamywacza Maja, miał w niedzielę na rekolekcyach w kościele św. Barbary kazanie i wzywał wprost bez ogródek zebranych do zapisywania się do „Przyjaźni“ i abonowania „Łączności“.

Zwracamy uwagę władz duchownych na to zachowanie się agitatora jezuickiego, który uważa przybytek, przeznaczony dla praktyk religijnych, za miejsce do reklamy dla upadających stowarzyszeń i lichych pisemek.

Sprawa Aratenówny. Ministerstwo zwróciło sprawę Aratenówny, celem dalszych dochodzeń przez tutejszy sąd co do jej uprowadzenia.

Uwiedzenie żydówki. Dnia 3 bm. odbędzie się przed tutejszym trybunałem karnym rozprawa o zbrodnię uprowadzenia młodej żydówki. Liczący lat 21 Wacław Śmigielski, z zawodu ślusarz, urodzony w Piotrkowie w Królestwie Polskiem, odbywał służbę wojskową w Częstochowie przy 42 pułku dragonów mitawskich. Tutaj poznał 16-letnią Bajlę Grünbaumówne i zakochał się w dziewczynie. Porzucił więc służbę wojskową i zbiegł do Krakowa, gdzie znalazł zajęcie, jako zdolny ślusarz. Niebawem przyjechała za nim Bajla. Wacław Śmigielski, uważając się za narzeczonego, zaopiekował się nią i zaraz umieścił w jednym z tutejszych klasztorów dla przygotowania jej do chrztu. Niebawem wszakże za zakochaną parą przybył ojciec dziewczęcia i zaskarżył Śmigielskiego o

uprowadzenie córki. Nie przydały się na nic twierdzenia Śmigielskiego, że Bajla dobrowolnie tu przyjechała; znaleziono gorące listy miłosne, w których błagał ją o przyjazd. Listy te stwierdzały zamiar sprowadzenia dziewczyny do Krakowa, a zarazem dały ustawową podstawę do aresztowania Śmigielskiego.

Defraudacye. W urzędzie podatkowym w Bieczu odkryto brak 3.000 koron. Wdowa po poborcy podatkowym miała już pokryć ten brak.

„Camorra w Przemyślu“. Uzupełniając notatkę, zamieszczoną w numerze 84 z dnia 23 marca z. m., widzimy się spowodowanymi podać do wiadomości, że korespondencya zamieszczona w dzienniku naszym dnia 6 stycznia b. r., o ile odnosiła się do kradzieży pieniędzy u sekretarza starostwa Olszewskiego przez tegoż syna, polegała na mylnej informacyi, o czem się później dowiedzieliśmy i dlatego kierując się poczuciem sprawiedliwości, wiadomość tę odwołujemy.

P. Gabryela Zapolska porzuca zawód dziennikarski i wraca znów na scenę. Jak się dowiadujemy, przyjęła p. Zapolska propozycyę dyrektora Pawlikowskiego. Teatr lwowski zyskał więc wybitną siłę artystyczną.

Zniesienie myt na drogach państwowych zaoszczędzi ludności w Galicyi wydatku 590 000 K. Tyle bowiem zapłaciła Galicya w r. 1898 do ogólnego dochodu z myt rządowych, który wynosił w owym roku 2,066.000 K. Czechy zapłaciły 558 000 K, czyli o 32.000 K mniej, niż zaniedbana Galicya.

Zaburzenia studenckie w Escorialu pod Madrytem. Przed paru dniami podaliśmy telegram, donoszący o zaburzeniach, które wybuchły wśród uczniów w kolegium, zawiadywanem przez Augustyanów i składającem się ze szkoły średniej, oraz wydziału prawnego. Obecnie „Gazeta frankfurcka“ podaje bliższe a ciekawe szczegóły tych zajść. Kolegium augustyańskie liczy 92 uczniów, pochodzących wyłącznie z bardzo zamożnych domów, gdyż wszystkie opłaty od jednego ucznia wynoszą rocznie około 4000 pesetów (= franków). W ostatnich czasach uczniowie byli stale niezadowoleni, ponieważ żywiono ich bardzo nędznie, natomiast za wszystkie drobne przedmioty, kupowane w sklepie klasztornym, kazano im płacić ceny niesłychanie wysokie.

Nadszedł wreszcie dzień św. Józefa — imieniny księdza-dyrektora zakładu. Tradycyonalnie kupowali mu uczniowie w tym dniu jakiś podarunek. Otóż tym razem wicedyrektor zaczął nastawać na to, by uczniowie zapłacili rachunek za fortepian, który dyrektor zamówił w Paryżu za cenę 5000 pesetów. Studenci odmówili temu żądaniu; wówczas wicedyrektor zwymyślał ich brutalnie i oświadczył, iż są takimi samymi bezbożnikami, jak ci, co chodzą na przedstawienia „Elektry“ i że dotknie ich za to ta sama kara piekielna.

Wówczas uczniowie podnieśli formalny bunt: zaczęli tłuc szyby, łamać meble i bić mnichów, którzy ich chcieli powstrzymywać. Mnisi w przerażeniu pouciekali do swoich cel i pozamykali się w nich. Był czas wielki na to, gdyż niektórzy z coraz bardziej podnieconych uczniów, w tej liczbie syn margrabiego Pidala, posła przy Watykanie, poczęli chwytać za noże i rewolwery. Przerażony dyrektor zakładu zatelegrafował natychmiast na posterunek żandarmeryi. Żandarmi przybyli z najeżonymi bagnetami i wyparli uczniów z zakładu.

Większość rodzin, przekonawszy się naocznie o błogich skutkach klasztornego wychowania, poodbierała swe dzieci z kolegium.

Bolesław Biegas, młody rzeźbiarz, uczeń tutejszej Akademii sztuk pięknych, został mianowany członkiem wiedeńskiego Towarzystwa artystów „Secesya“.

Po austryacku. Dnia 22 lutego przyjęto w parlamencie wniosek o wybór komisyi prasowej; 28 lutego nastąpił wybór; 1 marca prezydent Izby zakomunikował wynik wyboru; 14 marca zapytuje poseł tow. Rieger przewodniczącego komisyi prasowej, czy byłby skonnym zwołać posiedzenie; 20 marca ponawia tenże sam poseł to zapytanie; 22 marca przewodniczący komisyi hr. Dzieduszycki zwołał posiedzenie komisyi prasowej, jednak z powodu spodziewanego braku kompletu odłożono posiedzenie do dnia 26 marca, w dniu tym zaś jawiło się na 37 członków komisyi — tylko 16, tak że posiedzenie nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu... Dnia 29 marca Izba rozjechała się na ferye świąteczne. Komentarz zbyteczny.

Szkoła przemysłu artystycznego. Z dniem 1 października b. r. otwartą zostanie w Krakowie szkoła przemysłu artystycznego dla kobiet, połączona ze szkołą malarstwa i rysunku, a prowadzona przez artystów-malarzy pp. Włodzimierza Tetmajera i Jana Bukowskiego.

Część teoretyczną, tj. rysunek i malarstwo (szkoła sztuk pięknych) prowadzić będzie p. Włodzimierz Tetmajer, szkołę zaś praktyczną, tj. stosowanie nabytych w szkole sztuk pięknych wiadomości do celów artystycznego przemysłu, obejmie p Jan Bukowski, który w Paryżu i Monachium dłuższy czas poświęcał się studyowaniu wszystkich gałęzi sztuki, stosowanej do przemysłu artystycznego.

Głównym celem nowo powstającej szkoły obok nauki samoistnego komponowania będzie wydobycie z zapomnienia i uwzględnianie motywów ornamentacyjnych swojskich, t. j. ludowych, które dziś zaczynają już powszechną na siebie zwracać uwagę. W skład przedmiotów nauki szkolnej wejdzie też nauka haftów, prowadzona fachowo przez specyalistkę.

W program szkolny wchodzą nieznane u nas dotychczas sposoby wykonywania przedmiotów sztuki, jak wykonywanie witrażów (specyalność w szkle opalizującem), malowanie emalją, inkrustowanie, głębokie wypalanie w drzewie, skórze i polerowanie, litografia artystyczna, drzeworyt, roboty w blasze (wygniatanie), fabrykacya wzorzystych papierów, indyjskie malowanie materyj (Batiks).

Odczyt p. Antoniego Potockiego p. t. „O twórczości poetyckiej Stanisława Wyspiańskiego“ odbędzie się dnia 1 kwietnia (w poniedziałek) w sali hotelu Saskiego.

Węgiel potaniał! Z dniem 1 kwietnia b. r. kosztować będzie w myśl uchwały komisyi węglowej cetnar cłowy w workach plombowanych z wozów miejskich z dostawą do domu po 40 ct. (80 hal.), przy odbiorze najmniej 40 cetnarów naraz bez worków z odwożeniem do domu cetnar kosztować będzie 38 ct. (76 hal.). Węgiel, nabywany w składzie miejskim na miejscu, kosztować będzie 36 ct. za cetnar cłowy.

Z gimnazym cieszyńskiego. „Macierz szkolna“ w Cieszynie ogłasza: Ponieważ p. Piotr Parylak, dyrektor gimnazyum polskiego w Cieszynie podał się w stały stan spoczynku z powodu nadwątlonego zdrowia i ustępuje z kierownictwa tego zakładu, dlatego zarząd „Macierzy szkolnej“ rozpisuje niniejszem konkurs na posadę dyrektora gimnazyum polskiego w Cieszynie z poborami dyrektora gimnazyum rządowego. Podania należycie zaopatrzone w dokumenta uprasza się adresować do zarządu „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie do dnia 10 maja 1901 r.

Okradzenie Sienkiewicza. „Kuryer warszawski“ otrzymał wiadomość o kradzieży, której ofiarą padł Henryk Sienkiewicz podczas obecnej podróży na południe. W drodze do Medyolanu z wagonu kolejowego, w którym jechał Sienkiewicz, skradziono mu torbę skórzaną wraz z neseserem tualetowym. Ponieważ należało oznajmić służbie kolejowej i policyjnej o stracie tej, Sienkiewicz, podróżujący incognito, zmuszony był wyjawić swoje właściwe nazwisko. Wówczas autorowi „Quo vadis“ — jak twierdzi „Kuryer“ — współpasażerowie i służba kolejowa zgotowali owacyę.

Tyfus plamisty pojawił się we Lwowie. Skonstatowano już dwa wypadki na Janowskiem. Oba w jednym domu.

Potwór płci męskiej. W tych dniach w paryskiem Towarzystwie lekarskiem przedstawiono potwora płci męskiej, pozbawionego rąk i nóg. Człowiek-kadłub nazywa się Mikołaj Kobełkow, pochodzi z Rosyi azyatyckiej. Jest on piętnastem dzieckiem rodziny, złożonej z 16 dzieci. Sam jest żonatym i ojcem dzieci, z których 6 żyje i dobrze są zbudowane. Z pomocą policzków, głowy i ramienia pije, je, pisze rysuje.

100.000-ny wypadek. Poraz stotysięczny od chwili swego założenia tj. od 1 maja 1883 roku wezwane zostało pogotowie ratunkowe wiedeńskie w południe dnia 27 bm do chorego, który upadł na ulicy w drodze do szpitala.

Staczanie się lawin w Szwajcaryi. Z Zurychu donoszą, że masa lodowców i odłamów skał, która runęła do wąwozu Simplońskiego, obejmuje 10—15 milionów metr. kub., a dolina zasypana jest na przestrzeni kilometru kw. Dalsze katastrofy podobne spodziewane są wkrótce, za lada cieplejszym podmuchem, gdyż lodowce dokoła są głęboko zarysowane. Śnieg, padający nieustannie, pokrył całą zasypaną dolinę na dwa metry wysokości. Wieś Simpeln

odcięta jest zupełnie od świata. Lawiny spadają ze wszystkich stron. Bydło, znajdujące się w oborach po za obrębem wsi, musieli wieśniacy pozostawić bez opieki i nadzoru. We wsi, zagrożonej z wielu stron, panuje śmiertelna cisza, przerywana tylko odgłosem dzwonów kościelnych. W Engadin spadła wielka lawina z Julierbergu, zasypała drogę na przestrzeni jednego kilometra i zburzyła kilka domów, przyczem dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, a dwanaście jest ciężko ranionych.

Odstawienie Nowickiego. Wedle telegramu, nadeszłego do prokuratoryi lwowskiej, władze niemieckie dostawiły już defraudanta Eugeniusza Nowickiego do starostwa we Friedlandzie (na Śląsku), skąd władze austryackie dostawią go do Lwowa.

Kilku urzędników magistratu między innymi bezpośredni szefowie Nowickiego, otrzymali na dzień 1 kwietnia wezwanie do prokuratoryi, w celu złożenia zeznań w sprawie Eug. Nowickiego.

Z sali sądowej.

Prezes „Koła mieszczańskiego“ oszustem. Na sprostowanie Kosobudzkiego otrzymujemy następujące pismo, wykazujące kłamliwość twierdzeń Kosobudzkiego:

„W nrze 86 czasopisma „Naprzód“ umieściła Szanowna Redakcya sprostowanie p. Kosobudzkiego i dra Abłamowicza, obejmujące fakta nieprawdziwe, dlatego też proszę o pomieszczenie następującego wyjaśnienia:

Stanowczo nieprawdą jest, jakoby dwóch świadków zaprzeczyło okolicznościom przez świadka p. Szczerbińskiego zaprzysiężonym; nieprawdziwość tego twierdzenia widoczną jest na pierwszy rzut oka, gdy się zważy, że w takim razie byłby sąd dał raczej wiarę zeznaniu dwóch świadków, niż zeznaniu p. Szczerbińskiego.

Prawdą natomiast jest, że świadkowie faktu fałszowania kwitów nie przypominali sobie. Nieprawdą jest, jakoby sąd I instancyi motywował wyrok uwalniający możliwością dobrej mej wiary w powtarzaniu tego, co świadek p. Szczerbiński opowiadał. Prawdą natomiast jest, że wyrok uwalniający zapadł na podstawie zeznań świadka pana T. Szczerbińskiego, który stwierdził pod przysięgą, że p. Praus podniesionym głosem robił wyrzuty p. Kossobudzkiemu przy wypłacie i że następnie wyraził się do świadka o p. Kosobudzkim: Panie, ależ to oszust, kwity z wagi miejskiej pofałszował, cyfry niektóre podskrobał, w niektórych cyfry podwyższył. Z wysokiem poważaniem *Zygmunt Mikołajski*

Cóż na to „Koło mieszczańskie“! Fakt, iż człowiek, któremu publicznie udowodniono oszustwo, jest nadal prezesem „Koła mieszczańskiego“ — nie jest chyba dla mieszczaństwa zaszczytem!

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Telegraf i telefon.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 31 marca. „Fremdenblatt“ potwierdza, iż następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się dnia 18 kwietnia.

Demonstracya za powszechnem prawem wyborczem.

Praga, 1 kwietnia. Po meetingu socyalno-demokratycznych robotników, grupy robotników przeciągały ulicami miasta, wydając okrzyki za zaprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego. Policya rozprószyła ekscedentów, przyczem aresztowała kilku.

Rozruchy w Rosyi.

Warszawa, 1 kwietnia. Przyspieszono tu z obawy rozruchów ferye świąteczne uniwersyteckie; rozpoczęły się one już wczoraj, a potrwają do 18 kwietnia.

Szacherki z rekrutami.

Kolonia, 31 marca. Toczący się w Elberfeldzie proces, w sprawie uwalniania od służby wojskowej zapomocą przekupstwa, spowodował rząd do surowego śledztwa w innych miastach. Uwięziono tu siedmdziesięcioletniego Jansena z Leichlingen, który trudnił się zawodowo uwalnianiem od wojska.

W Düsseldorfie rozpocznie się w podobnej sprawie proces dnia 15 kwietnia br. Starszy lekarz sztabowy dr. Sch. znajduje się tam w więzieniu śledczem od 4 tygodni.

Precz z jezuitami!

Paryż, 1 kwietnia. Do agencyi Havasa donoszą z Barcelony: Po burzliwem zebraniu, które zaprotestowało przeciw rozszerzaniu się zakonów duchownych w Hiszpanii, zaszły antyklerykalne demonstracye. Tłum obrzucił klasztor jezuitów kamieniami. Żandarmerya rozprószyła ekscedentów i przywróciła porządek.

Rząd bułgarski przeciw komitetowi macedońskiemu.

Sofia, 1 kwietnia. Rozkaz dzienny bułgarskiego ministra wojny zabrania oficerom armii bułgarskiej wchodzić w jakąkolwiek styczność z komitetem macedońskim pod zagrożeniem degradacyi. Ci oficerowie bułgarscy, którzy zgłosili swój udział w kongresie macedońskim mają zostać wydaleni z armii.

Władze cywilne mają wydać podobne rozporządzenie dla urzędników państwowych.

Uwolnienie skazanego na śmierć.

Brema, 1 kwietnia. Skazany pierwotnie na śmierć stolarz z Pilzna, Bartłomiej Kost, został dziś po 5-dniowej rozprawie rewizyjnej przez sąd przysięgłych uwolniony. Koszta procesu ponosi skarb państwa.

Przygotowania do I-go maja w Hiszpanii.

Madryt, 1 kwietnia. Za przykładem madryckiego „Socyalisty“ wzywa i prowincyonalna prasa hiszpańska robotników do uroczystego obchodzenia święta majowego. Głównem hasłem ma być 8-godzinny dzień pracy. Obchody majowe w tym roku będą w Hiszpanii bardzo ożywione, gdyż niewiele poprzedzają wybory. Spodziewają się, iż tym razem rząd nie będzie przeszkadzał wybieraniu socyalistów i że nasi towarzysze po raz pierwszy wejdą do parlamentu. (Dotychczas rząd zawsze robił wybory, to też pomimo że zorganizowanych robotników jest w Madrycie 10.000 tysięcy, a łącznie ze 172 organizacyami prowincyonalnemi co najmniej 30.000, socyaliści nie mieli dotąd żadnego mandatu. *Przyp. Red.*).

Interwiew z córką Tołstoja.

Rzym, 1 kwietnia. Bratni nasz organ „Avanti“ drukuje interwiew jednego ze swych współpracowników z bawiącą we Włoszech córką hr. Tołstoja, panią Suchotin. Zapytywana o rozruchy rosyjskie i udział w nich robotników, p. Suchotin oświadczyła, iż ruch proletaryacki coraz energiczniej budzi się w Rosyi. Robotnicy przejmują się coraz bardziej ideami socyalistycznemi i wolnościowemi. W społeczeństwie rosyjskiem krzewi się również dążenie do zdobycia konstytucyi. Wszystko to świadczy, że panowanie despotyzmu nie jest tak trwałe, jakby to się wydawać mogło.

Rozruchy robotników rolnych w Hiszpanii.

Grenada, 1 kwietnia. W okolicach Grenady napadli robotnicy rolni na wielką cukrownię margrabiego Lariosa i zburzyli ją. Około 5000 robotników rolnych strejkuje. Sprowadzono około 100 żandarmów.

Choroba Waldeck-Rousseau.

Paryż, 1 kwietnia. Waldeck-Rousseau znów uczuł się chorym. Lekarze zalecili mu zupełny spokój i usunięcie się od spraw politycznych. Premier francuski zamierza udać się na pewien czas do Wenecyi.

Choroba Salisburego.

Londyn, 1 kwietnia. Stan zdrowia Salisbury'ego polepszył się. Salisbury wyjedzie prawdopodobnie wkrótce do Francyi dla poratowania zdrowia.

Trzęsienie ziemi.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Wczoraj o godzinie 11-ej przed południem dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało przez kilka sekund.

Z okazyi uroczystego święta mahometańskiego Bajramu odbywała się właśnie w owej chwili w meczecie ceremonia całowania ręki.

Wśród zgromadzonych muzułmanów wywołało wstrząśnienie wielką panikę. Ceremonia została przerwaną. Pierwszy ochłonął ze strachu sułtan i zarządził dalszy ciąg ceremonii. Wielu jednakowoż pouciekało z meczetu, mnóstwo ludzi powypadało z domów na ulicę.

Zabór Transvaalu.

Kapsztadt, 1 kwietnia. Generał French operuje w zachodnim Transvaalu. W ostatnich czasach odbyło się wiele potyczek z Burami.

Burowie spowodowali wykolejenie dwóch pociągów; w jednym tylko wypadku zostali przez Anglików odparci.

Przegląd społeczny.

W sprawie braku pracy odbyło się w Krakowie dnia 31 marca br. w niedzielę o godz. 10 rano publiczne zgromadzenie, zwołane przez stowarzyszenie zawodowe budowlanych. Przewodniczył tow. Łyszczarz. Na porządku dziennym: 1. Brak pracy. 2. Organizacya.

Pierwszy przemawiał tow. Sułczewski, który omówił przyczyny braku pracy, zakomunikował odpowiedź prezydenta miasta i wzywał zebranych do organizowania się i walki o ludzkie prawa.

Do 2 punktu zabrał głos tow. Kaczanowski. Zaledwie jednak mówca przemówił kilka słów, kom. Banach począł przerywać, a w końcu zerwał się i oświadczył, że zgromadzenie zamyka. Zachowanie Banacha wywołało oburzenie i gwałtowne protesty, tak, iż z trudem udało się prezydyum uspokoić zebranych.

Po jednogłośnem przyjęciu postawionej przez tow. Burdę rezolucyi, domagającej się od gminy jak najrychlejszego rozpoczęcia robót i polecającej deputacyi udać się ponownie do prezydenta, rozeszły się tłumy, śpiewając „Czerwony sztandar“.

Cała prawie ulica Gertrudy, tudzież ulica Dominikańska aż do magistratu, obsadzona była przez policyę, komisarzy i ajentów.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W sobotę 30 b. m o godz. 7 wieczorem odbyło się w lokalu robotniczym zgromadzenie, na którem, po zagajeniu tow. Janusza, tow. Witold Reger omawiał ostatnie misye OO. Redemptorystów w Przemyślu. Mówca, wśród oklasków, zbijał poglądy misyonarzy o socyalizmie.

Z sali sądowej.

Echa wyborcze. Z Tarnowa piszą nam: Proces, który 26 marca rozegrał się przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu, stanowił sensacyę dnia nie tyle ze względu na swój przebieg i spodziewany powszechnie rezultat, ale raczej dla swej genezy, która głęboko zaniepokoić musiała wszystkich poważnie myślących obywateli.

Po ostatnich wyborach do Rady państwa z miast Tarnów—Bochnia, przy których, dzięki całemu piekłu gwałtów i nadużyć, wyszedł z urny kandydat wstecznictwa dr. Stojałowski,

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Stąd też poszło, że najzwyklejszą demonstracyę uliczną rozdmuchano do rozmiarów jakowychś ulicznych rozruchów, że nieletnich chłopców za urządzenie kociej muzyki oskarżono o wszystkie możliwe i niemożliwe zbrodnie.

Na podstawie wyników przeprowadzonej rozprawy — sprawa cała przedstawia się w krótkości następująco:

We dwa dni po odbytych 20 grudnia wyborach z kuryi miejskiej tj. w sobotę dnia 22 grudnia urządziła gromada spacerujących z powodu soboty po ulicy niedorostków wracającym z bóżnic hyenom wyborczym dr. Stojałowskiego kocią muzykę: wołano hurra i hańba, poszturchano podobno paru najwstrętniejszych pasiepaków, wreszcie wybito pono nawet parę szyb.

Policya oczywiście natychmiast wkroczyła, gromadzącą się gawiedź rozpędziła i — jak na policyę przystało — wyłowiła z tłumu na ślepo kilkanaście ofiar, oczywiście najmniej winnych i przyaresztowała ich chyba za to, że wiedzeni ciekawością lub przechodząc przypadkiem, przypatrywali się hałaśliwym scenom ulicznym.

Że tylko ślepy traf kierował policyą przy tropieniu winnych dowodzi fakt, stwierdzony na rozprawie, a nie pozbawiony pewnego humorystycznego podkładu. Oto oskarżonego Gärtnera przyaresztowano w chwili, kiedy na rozkaz swego pryncypała, któremu wybito szyby, wskazać chciał policyantowi prawdziwego sprawcę ekscesu. Winowajca jednak uciekł, a Gärtner odpokutować musiał gorliwość swą na ławie oskarżonych, jako oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego przez uszkodzenie cudzej własności.

Sprawa cała byłaby może jednak ucichła i byliby może wszyscy ci zbrodniarze, co śmieli targnąć się na majestat Chaima Chiela Wulweka, wyszli bezkarnie,

Skonfiskowano!

I oto stało się, że chłopców, co na ulicy „hańba i hurra“ wołać się poważyli, oskarżono o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez złośliwe działanie wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych (§ 87 kod. karn.), zbrodnię, o której słusznie powiedział obrońca dr. Goldhammer, że jest obecnie bardzo modną, a grasuje niemal nagminnie. Innego „zbrodniarza“ oskarżono o to, że dnia 22 grudnia 1900 zmusić chciał groźbami Wulweka do oddania głosu na dra Stojałowskiego; a więc wedle oskarżenia wymusić chciał oskarżony n Wulweka oddanie głosu dwa dni po wyborach i to w dodatku na kandydata, na którego p. Wulwek wedle własnego przyznania nie tylko sam głosował, ale za którym gorąco agitował.

Skonfiskowano!

Na rozprawie dwudniowa odległość demonstracyi od wyboru oczywiście przywróconą została, jak również i cały szereg innych „pomyłek“ uległ gruntownemu sprostowaniu; mimo to jednak, prócz zasądzenia dwóch oskarżonych — jak już kiedyś donieśliśmy — na dwa miesiące i 14 dni więzienia, wszystkich oskarżonych od zarzuconych im zbrodni i występku, których był legion cały, w zupełności uwolniono.

Co do dwóch oskarżonych odroczono rozprawę z powodu niejawienia się świadka.

Obronę prowadzili bezinteresownie pp. adw. dr. Goldhammer i dr. Goldberg.

Skonfiskowano!

Jan Stapiński, były poseł do Rady państwa, otrzymał akt oskarżenia z prokuratoryi w Jaśle, za przemówienie na zgromadzeniu przedwyborczem w Krośnie dnia 3 grudnia 1900 r. Doniesienie do prokuratoryi przeciw Stapińskiemu wniósł starosta krośnieński Nowosielecki. Akt oskarżenia zarzuca Stapińskiemu podburzanie przeciwko szlachcie. Rozprawa odbędzie się przed sędziami przysięgłymi. Stapiński zrzekł się rekursu przeciw aktowi oskarżenia i prosił o rozpisanie terminu rozprawy w najbliższej kadencyi. Obronę Stapińskiego objął dr. Dwernicki.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność! Kolejarze! Dnia 6 kwietnia o godz. 9 rano rozpocznie się w Wiedniu **konferencya kolejarzy austryackich.** Po zamknięciu konferencyi dnia 8 kwietnia o godz. 4 popołuduiu rozpocznie się bezzwłocznie walne zgromadzenie centralnego stowarzyszenia zawodowego kolejarzy. Bliższe szczegóły zawierają rozesłane do organizacyj kolejarzy zaproszenia.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Floryańska 49, codziennie od godz. 12½ do godz. 2 popołudniu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)